Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 121. **Kraków, Piątek dnia 30 Maja 1902.** **Rok X.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Czerwiec kor. 2·40 hal.

Szał pruski.

Przyjmuje już formę szału ta zażartość, z jaką rząd pruski stara się przeprowadzić uchwalenie nowego funduszu na germanizację. Dzisiejsze depesze z Berlina przyniosły sprawozdanie z mowy kanclerza Bülowa, z której do wiadomości publicznej przedostała się taka zaciekła nienawiść do Polaków, jakiej dawno nie słyszano nawet z ust kanclerza niemieckiego.

„Żądając tak wysokiego kredytu dla wewnętrznej kolonizacji Poznańskiego i Prus Zachodnich — mówił Bülow — chcemy publicznie przed całym światem udowodnić, że naszą politykę na wschodzie, którą uznaliśmy za słuszną i która już kilkakrotnie znalazła poklask w Izbie, będziemy dalej przeprowadzali bez wahania i bez namysłu, spokojnie, silnie i konsekwentnie.

„Znaczna suma, której żądamy obecnie, usprawiedliwia tem większe nadzieje na przyszłość, że dzieło kolonizacji będzie szybciej i praktyczniej przeprowadzone. Co będzie trzeba, uczyni się w świadomości o wielkich celach narodowych, bez biurokratyzmu i małostkowości“.

Pruskie „ausrotten“ nie zabrzmiało nigdy wyraźniej. Bez biurokratyzmu i małostkowości, to znaczy wprost z usunięciem wszystkich zasłon prawnych, konstytucyjnych — bez maski.

Kanclerzowi rzeszy możemy przyklasnąć — niczego innego dla rozbudzenia entuzjazmu narodowego u nas nie pragniemy, jak tylko zakus germanizacyjnych „bez biurokratyzmu i małostkowości“. Tego oczekiwaliśmy dawno panie Bülow! „Taki się wzmoże duch bowiem od gwałtu i ucisku, że sam kanclerz rzeszy niemieckiej nie zdoła przeczuć, dokąd go uniesie wezbrany pęd polski—...a wtedy nie pomogą nawet wyrzucone na germanizację wszystkie skarby niemieckie. Historja dawała już takie przykłady.

„Spodziewam się, że w przyszłej zimie rząd będzie w stanie przedłożyć dalsze projekty dla ochrony i popierania niemieckości i bądźto w budżecie, bądź też w formie osobnej ustawy, przedłożyć je w styczniu“ — tak zakończył swe przemówienie kanclerz Bülow, by nie zostawić żadnej furtki optymizmowi.

Butne wystąpienie kanclerza Rzeszy nie znajduje jednak absolutnie zgodnego echa w całym sejmie pruskim. Przedewszystkiem partji liberalnej z pos. Richterem na czele nie uśmiecha się myśl uchwalania nadzwyczajnych 250 miljonów nadwyżki do wydatków antypolskich, które uważają za stracone dla gospodarki społecznej; w centrum katolickiem spotyka rząd także otwartego przeciwnika.

W tej samej dyskusji, w której kanclerz Bülow tak z góry „postanowił“, że projekt rządowy przejść musi, przedstawiciel najliczniejszego stronnictwa pos. Fritzen-Borken oświadcza wśród żywych oklasków centrum, iż jest bardzo zdziwiony, że kanclerz występuje z kredytem ćwierćmiljardowym, tuż przed zamknięciem sesji. Istnieje dużo spraw i wydatków o wiele ważniejszych, które odłożono ze względu na złą sytuację finansową państwa. Formalnie przedłożenie może nie sprzeciwia się konstytucji, ale stanowczo stoi w sprzeczności z całym duchem konstytucji. Centrum jest przeciwne tej ustawie także ze względów religijnych.

Liczba osiedlanych katolickich kolonistów jest znikomie małą wobec kolonistów ewangelickich. Także rezultaty, jakie fundusz kolonizacyjny właściwie osiągnął, dają wiele do myślenia. Przed rokiem 1886 w prowincjach wschodnich było więcej kolonistów niemieckich, aniżeli obecnie. Do tego przyłącza się także rozgoryczenie, jakie wobec takich kroków między Polakami musi wzrosnąć. Mowca imieniem swego stronnictwa musi odrzucić wszelką odpowiedzialność za taką politykę“.

To też butność rządu pruskiego wygląda w całej sprawie na wyraźne nadrabianie miną. Utwierdza zaś to przekonanie postawa całej półurzędowej lub zaprzyjaźnionej z rządem prasy niemieckiej. Z artykułów o „projekcie polskim“ wieje niepokój. — Gadzinowa „Koelnische Zeitung“ wystąpiła z artykułem przeciwko wszystkim ewentualnym wrogom projektu, usiłując przekonać centrum i liberalnych o nadzwyczajnych korzyściach materjalnych projektu. Jak widzieliśmy z oświadczeń posłów Richtera i Fritzen-Berkena argumenty „Koelnische Zeitung“ niezbyt ich zadowolniły.

Boją się światła dziennego!

Mowa dra Kramarza w delegacjach. — Protest Steina. — Wszechniemcy boją się światła dziennego. — Stosunki osobistości oficjalnych pruskich z wszechniemcami.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wielką zasługę zdobył sobie dr Kramarz wobec państwa i wobec szczepów słowiańskich Austrji, że bez ogródek wyświetlił działalność ruchu „Precz z Rzymem“ i stosunki tego ruchu z instytucjami urzędowemi Rzeszy niemieckiej. — Żałować trzeba, że tego zadania nie podjął się który z mowców polskich, W ustach Polaka wyrosłoby takie oskarżenie Prus o podsycanie zdrady stanu w mocarstwie zaprzyjaźnionem i ku szkodzie tego zaprzyjaźnionego mocarstwa na dalszą kartę w dziejach obłudy krzyżackiej, na jedną illustrację więcej, jak chytrą i zaborczą jest polityka pruska.

Ambasador Rzeszy niemieckiej skarżył się w zimie roku zeszłego na bytność ministra dra Piętaka na wieczorku Mickiewiczowskim. Czyż to nie byłoby wspaniałą odpowiedzią przeprowadzenie dowodu, że urzędnicy Rzeszy i państw związkowych są przywódzcami i członkami takich stowarzyszeń, jak „Towarzystwo Gustawa Adolfa“; „Towarzystwo wszechniemieckie“ i inne, które niemal jawnie, pieniędzmi i wysyłką agitatorów popierają prąd antypaństwowy wśród Niemców austrjackich.

A że to wszystko są roboty nielegalne, nie znoszące światła dziennego, obliczone na niedołęstwo i tchórzostwo wyższych władz austrjackich i cichą sympatję wielu urzędników podrzędnych, dowodzi hałas, z jakim delegat Franko Stein, wszechniemiec, protestował przeciwko roztrząsaniu publicznemu taktyki wszechniemieckiej. Delegat Stein nazwał wywody Kramarza denuncjacją, a narodowcy niemieccy wtórowali mu solidarnie. Jest to więcej, niż komiczne! Skarżył się na denuncjację ten sam delegat Stein, który odesłał zaproszenie na obiad dworski, motywując, iż zasady stronnictwa wszechniemieckiego nie pozwalają mu zjawić się u stołu cesarskiego. Delegat Kramarz nie powiedział nic więcej nad to, co w swym liście wypisał Franko Stein.

Dowodzi ta skarga Steina, że wszechniemcy są wszyscy co do jednego tchórzem podszyci. Prowadzą tajne knowania, czasami zdobędą się na jawny wyskok antydynastyczny i antypaństwowy, jeżeli są zasłonięci nietykalnością poselską tak szczelnie, że nie można ich pociągnąć do odpowiedzialności, poza tem brakuje im cywilnej odwagi do otwartego wyjawienia uczuć, myśli, planów. Dlatego też nie można lepiej zwalczać ich roboty, niż to uczynił dr Kramarz; nie można lepiej szkodzić rachubom Prus na Austrję, niż wyciągając na światło dzienne stosunki oficjalnych osobistości pruskich z austrjackimi wszechniemcami!

KORESPONDENCJA.

Lwów 27 maja.

Kilka uwag o dziennikarstwie. — Kroniczka lwowska.

Od tygodnia „Nowe Słowo Polskie“ wychodzi pod zmienionym tytułem, jako „Nowy Głos Polski“; potrzeba było aż wyroku sądowego, aby panów Romanowicza, Rutowskiego i Skę przekonać, że korzystanie z cudzej własności, nawet wtedy, gdy jest nią tytuł pisma, jego format, lub lista prenumeratorów, mija się nietylko ze zwykłą, codzienną uczciwością, ale nawet z paragrafami kodeksu. Ciekawsze jednak o wiele, że wyrok ten pozostał dotychczas bez komentarzy. Prasa codzienna ograniczyła się tylko do podania faktu; że zaś rzuca on ponure światło na stosunki dziennikarskie u nas i na zdumiewające pogmatwanie pojęć i poglądów na kwestje dziwnie zresztą proste i jasne, o tem uznano za stosowne przemilczeć. I bynajmniej nie z tego powodu, jakoby w tego rodzaju sprawach można być odmiennych zdań, — jakoby one same nie napraszały się na napiętnowanie; przyczyna tkwi bez porównania płyciej, — idzie po prostu o zwykły interes materjalny. Gdzie się dwóch czubi, tam trzeci korzysta; ktoźby więc nadstawiał karku w obronie przeciwnika, który jest i tak nazbyt niebezpiecznym rywalem. Wszakże dobrze mówić wypada tylko o umarłych; najwłaściwszym zaś terenem dla prawdomówności, wzniosłych poglądów etycznych i tym podobnych łez krokodylich, są mowy pogrzebowe, ale nie szpalty szanującego się dziennika. Zresztą cóżby na to powiedział rozsądek, instynkt samozachowawczy i wszystkie owe niesłychanie mądre maksymy życiowe, zdobyte w krwawej walce o byt. Chyba to, że ostrze tej mądrości zwrócić się może jutro przeciw szczęśliwym jej dzierżawcom; wtedy będą mieli dość czasu na jeremjady, rozdzieranie szat i ciskanie gromów na zdeprawowane społeczeństwo.

A szerokie koła publiczności — te zupełnie obojętnie przypatrują się zapasom. Byleby dziennik był dobry i tani, byleby zaspokajał gusty, potrzeby i upodobanie czytelników; reszta jest bez znaczenia i nie interesuje nikogo. I nic w tem dziwnego, wszakże ogół ani wie, ani zastanawia się, ani nawet domyśla się, z jakim wysiłkiem walczą u nas dzienniki o egzystencję, do jakiej nieuczciwej uciekają się konkurencji. Studjuję od lat 12 nasze dziennikarstwo i patrzę z podziwem, jak jedni drugim wydzierają kęs chleba bez rozumu, bez obliczeń, jak płaszczczą się, aby dostać subwencyjkę, trzymają się klamki panów i zniżają prenumeratę, aby wydrzeć rywalowi jego abonentów. Społeczeństwo z zimną krwią patrzy na wysiłki dziennikarstwa, nie odczuwa, że po takiej cenie, jak ją wytworzyła konkurencja, może istnieć pismo albo liche, bo nie mogące opłacić zdolnych współpracowników, albo sprzedajne, albo stale subwencjonowane, które pisze to tylko, co mu jego pan pozwoli; przeciwnie jeszcze wmożona konkurencja zwiększa coraz bardziej skalę wymagań publiczności, a nikt się nie zastanowi, że ceną marną jakiego guldena miesięcznie nie podobna opłacić papieru, druku, marki pocztowej, opasek, adresów, administracji, redakcji i całego w ogóle aparatu dziennikarskiego. Tym niezdrowym stosunkom winien w pierwszym rzędzie zupełny brak solidarności między dziennikarzami i wprost, brak poczucia, co jest uczciwe i sprawiedliwe. — Powstaje nowy dziennik — pierwszą jego myślą podkopać egzystencję innych. W tym celu wyrzucają spekulanci tysiące, pochodzące częstokroć z nie zbyt czystych źródeł, obniżają prenumeratę do minimum,

zabijając przez to drugich, a skazując siebie samych w najlepszym wypadku na nędzną ledwie egzystencję.

Nie koniec jednakże na tem; ktoś inny pójdzie jeszcze dalej, Najspokojniej w świecie przywłaszczy sobie listę prenumeratorów i tytuł pisma, a więc wszystko, co stanowi jego majątek i wypisawszy swoje nazwisko, jako rodowe (smutna reklama), poczyna uszczęśliwiać ludzkość swojem własnem „nowem" pismem. Ten ostatni „sposób" wchodzi coraz więcej w użycie; otworzono nawet na takich sytuacjach nową metodę działania i pisania. Oto obwieszcza się światu, że dobru publicznemu grozi straszliwe niebezpieczeństwo; dziennik X. Y., jedyny posterunek jedynej zdrowej, mądrej i wzniosłej idei na mieście (której reprezentantem jest naturalnie zawsze redaktor-secesjonista), dostaje się w ręce ludzi niepowołanych, nieznających stosunków krajowych, szarlatanów i t. d. Redaktor nie może oczywiście pozwolić, aby sztandar, pod którym tak długo i z pożytkiem dla ojczyzny walczył, miał upaść w proch i pył ziemi; więc choćby niebo miało się rozpęknąć, on jak Atlas drugi podeprze barkami własnemi walącą się budowę świata; tymczasem zaś serce rozdarte i krwawe obnosi po jarmarkach życia, aby ludzie podziwiać mogli, jak ciężką i twardą jest walka w usługach idei. — A tam w głębi pod tą lśniącą mozaiką tragicznego patosu, obłudnych frazesów, napuszystej deklamacji, kryje się taka drobnostka, mała nieuczciwość, ograbienie kogoś z jego własności. Czyżby nie było właściwiej, aby wnośili bohaterowie idei, którzy wierzą, że ich nazwisko pociągnie tłumy, zamiast podszywać się pod cudze piórka, walczyli bronią uczciwą, bez podstępu i obłudy i z wiarą we własne siły.

Na zakończenie parę szczegółów kroniczki lwowskiej z ostatnich kilku dni. Onegdaj odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu jubileuszu papieża Leona XIII. Przewodniczącym wybrano marszałka Potockiego i uchwalono w ogólnych zarysach program uroczystości, mianowicie: rano nabożeństwo w katedrze, potem pochód przez miasto, wreszcie wieczór uroczysty w ratuszu i odczyty po dzielnicach.

Zatarg między rektoratem politechniki a młodzieżą wchodzi w fazę coraz groźniejszą. Młodzież jednomyślnie ujęła się za relegowanymi kolegami i w najbliższych dniach odbędą się poufne zebrania, które zapewne nie wiele się przyczynią do pokojowego załatwienia sporu.

Kwestja robotnicza po kilkutygodniowej ciszy znowu przypomniała się miastu. Depesze zapewne doniosły już o zgromadzeniu robotników budowlanych, na którem uchwalono strejk z powodu, że majstrowie w wynagradzaniu robotników ignorują cennik uchwalony i przyjęty po strejku w r. 1893. W sprawie tej odbyła się wczoraj ankieta, zwołana przez prezydenta Małachowskiego, na której poruszano wiele żywotnych kwestyj. Niemniej dzisiaj od wczesnego ranka przeciągały ulicami tłumy strejkujących robotników; koło południa zaś zebrało się na placu Strzeleckim do 4 tysięcy robotników. Uchwalono ostatecznie kontynuowanie strejku i wybrano komitet, mający czuwać nad dalszym postępem akcji. Postawa tłumu była chwilami bardzo groźna i kto wie czy najbliższa przyszłość nie gotuje zajść gwałtowniejszych.

Przed zwykłym trybunałem odegrał się w ostatnich dnich epilog sprawy studenta Zarębskiego, która przed dwoma miesiącami narobiła tyle wrzawy. Aresztowany wtedy na doniesienie dyrektora Starowiejskiego, który przestraszył się groźby szóstoklasisty, że „w razie jeśli mu świadectwa nie poprawią, będzie nieszczęście", stanął przed sądem jako oskarzony o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Trybunał wydał wyrok uwalniający Zarębskiego od winy i kary.

WILNO 25 maja.

Prześladowanie księży. — Zamiary Wahla. — Ks. Klepacki. — Demonstracje robotnicze. — Chłosta.— Zamach na Wahla. — Administrator djecezji. — Ks. Urusow. — Jenerał Gurczyn.

Żyjemy w burzliwych czasach, — a rząd rosyjski nie zdaje sobie widocznie sprawy z całej grozy położenia. U nas ucisk i prześladowanie religijne trwa w całej sile, a zwłaszcza od chwili wydania i ogłoszenia okólnika ks. biskupa Zwierowicza, gubernator Wahl urządził formalną nagankę na duchowieństwo. Dnia 28 kwietnia pojechał Wahl do Petersburga z propozycją wysłania na wygnanie kilku kanoników wileńskich jako zbyt wpływowych „wlijatielnych" a mianowicie prałata Frączkiewicza proboszcza Ostrej Bramy, ks. Wyszyńskiego proboszcza u św. Jakóba, Łaboka prob. św. Anny, prałatów: ks. Karczewskiego, Harasimowicza i Sadowskiego. Gubernator twierdzi, że oni właściwie byli autorami owego okólnika, i że w kazaniach swoich ostrzegali ludność przed szkołami parafjalnemi. Trafił jednak Wahl na złą chwilę. Rozruchy włościańskie i studenckie pochłonęły całkowicie uwagę rządu, — a nowy minister spraw wewnętrznych Plehwe, oświadczył, że wysyłanie księży rozdrażni tylko ludność. Księża Wyszyński i Klepacki tak byli pewni wygnania, że pakowali rzeczy, czekając na przybycie żandarmów. Rzeczywiście Wahl po powrocie z Petersburga na własną rękę przysłał księdzu Klepackiemu nakaz wyjazdu do klasztoru. Czcigodny kanonik odpowiedział jednak, że dobrowolnie nie wyjedzie, bo niema na to rozkazu biskupa. Wtedy gubernator wystosował do konsystorza pismo z tem samem żądaniem.

Konsystorz dał oczywiście jedyną w danych warunkach możliwą odpowiedź, że nie ma kompetencji do ukarania ks. Klepackiego. Również gubernator zaniechał dalszych prób, tembardziej, że wkrótce potem wszczęły się w Wilnie rozruchy robotników żydowskich, wśród których propaganda socjalistyczna porobiła w ostatnich czasach znaczne postępy. Dnia 1 maja urządzili żydzi pochód demonstracyjny po mieście, przyczem śpiewali rewolucyjne pieśni i rozwinęli czerwone sztandary. Na rozkaz gubernatora Kozacy rozpędzili pochód, tratując końmi wszystkich, którzy nie zdołali usunąć się na bok. Trzech żydów dorosłych i jeden 7-letni dzieciak, który miał czerwoną płachtę, zginęli na miejscu. Mnóstwo pokaleczonych leczy się w szpitalach. Aresztowano kilkuset i zapędzono do więzienia; tam odbyła się na drugi dzień w obecności Wahla straszna egzekucja. Wszystkich aresztowanych obnażono i bito rózgami aż do omdlenia. Z drgających ciał ludzkich płynęła krew na kamienie. Nie oszczędzono ani kobiet, ani dzieci. Wielu wyzionęło ducha pod nahajkami.

Okrucieństwo, które okazał gubernator przy tej sposobności, rozjątrzyło żydów do najwyższego stopnia. Postanowili zgładzić go ze świata. Dnia 5 maja otrzymał Wahl pakiet, w którym była trumna, z napisem „dla Wahla"; mimo to pojechał tego samego dnia do cyrku, a gdy po skończonem przedstawieniu wsiadał do powozu, młody 20-letni żydek, Hirsch Lekert, z Onyksot w powiecie wiłkomierskim, strzelił do niego trzy razy z rewolweru. Dwie kule trafiły gubernatora w rękę i nogę. Leczy go teraz dr Dębowski, podobno z dobrym skutkiem. Ogólne tu jednak panuje mniemanie, że żydzi nie dali za wygraną i jeszcze nie raz dadzą się we znaki Wahlowi.

Podczas tych zajść ucierpieli nie mało także katolicy robotnicy, choć nie wielu z nich wzięło udział w demonstracji majowej. W każdym razie okrutna i barbarzyńska chłosta przypominająca czasy Iwana groźnego wywołala w całej ludności Wilna ogólne oburzenie.

Co do następcy naszego biskupa wygnańca, to ks. Zwierowicz przedstawił na administratora djecezji ks. Tolibrzyca, jednak rząd odmówił jako „niebłagaradioźnego". Wahl popiera natomiast ks. Kluczyńskiego, chociaż niewiadomo czem sobie ten zacny kapłan na tę kompromitującą łaskę zasłużył.

Tutejszy głównodowodzący jenerał Gurczyn Polak i katolik, podał się do dymisji. Bardzo być może, że ostatnie wypadki wpłynęły na to postanowienie powszechnie szanowanego jenerała.

Gubernator grodzieński Urusow został przeniesiony do Połtawy. On również domagał się w swoim czasie usunięcia biskupa Zwierowicza.

Na zakończenie notuję jako curiosum pogłoskę przywiezioną z Petersburga, że zabójcę Si-

---

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

9 (Ciąg dalszy).

„Staruszek sam chce pociągnąć — pomyślał Jan Ilicz, a bezemnie nie śmie. Nie będę go wstrzymywał. A przytem dziwnie by wyglądała między nami nietknięta butelka."

Skosztował znów wina: w każdym razie lepsze od bezczynności.

— Znalazłem się tutaj, zaczął z pauzami i akcentami — znalazłem się tutaj, że tak powiem, przypadkowo i naturalnie, znajdą się może tacy, ...co powiedzą, że mi nie przy-sto-i..., że tak powiem, być w takiem... zebraniu.

Akim Piotrowicz milczał i wsłuchiwał się z lękliwą ciekawością.

— Pan jednak, mam nadzieję, zrozumie, pocom tu przyszedł... Nie na wino, wszakże tu w samej rzeczy przyszedłem ...che-che!

Akim Piotrowicz chciał zaakompanjować swoim chi-chi, ale jakoś się zaciął i nie mógł się absolutnie uzewnętrznić.

— Przyszedłem tu..., żeby, że tak powiem, dodać ducha..., pokazać, że tak powiem... moralny, że tak powiem, cel, męczył dalej radca, zły na tępość Akima Piotrowicz, aż nareszcie urwał. Zobaczył, że biedny Akim Piotrowicz aż oczy na dół spuścił, jakby winowajca. Jenerał trochę bezwiednie sięgnął po kielich i pociągnął nowy haust; Akim zaś Piotrowicz, jakby na deskę ratunku, rzucił się na butelkę i dolał jego ekscelencji do pełna.

„Nie wiele masz jednak ressource'ów" — pomyślał Jan Ilicz, surowo spozierając na biednego Akima Piotrowicza.

Ten zaś, instyktownie czując na sobie ów surowy jeneralski wzrok, postanowił ostatecznie i kategorycznie milczeć, nie podnosić oczu. Tak przesiedzieli koło siebie dwie minuty — dwie chorobliwie bolesne dla referenta Akima Piotrowicza minuty.

Dwa słowa o tym ostatnim. Był to człowiek pokorny, jak kura, najstarszej formacji, zrosły z obowiązkowem świadczeniem baki, ale człowiek dobry i szlachetny. Pochodził z Rosjan petersburskich, to jest, jego ojciec i ojciec jego ojca urośli i służyli w Petersburgu i ani razu z niego nie wyjeżdżali. Jestto osobliwy typ Rosjan. O Rosji nie mają prawie najmniejszego pojęcia, czem się zresztą nie przejmują. Cały interes ich życiowy zwężony jest do pojęcia Petersburga, a nawet do sekcji, w której służą. Troska ich cała obraca się koło preferansa kopiejkowego, sklepiku i miesięcznej pensji. Akim Piotrowicz był zresztą człowiek zupełnie nie głupi. Niechby go jenerał zapytał o coś odpowiedniego, umiałby podtrzymać rozmowę, ale na takie przecie pytania odpowiadać podwładnemu już chyba zgoła nie przystoi, choć, z drugiej strony, referent umierał z ciekawości dowiedzenia się o istotnych zamiarach jego ekscelencji.

A Jan Ilicz tymczasem coraz bardziej i bardziej wpadał w zadumę i jakiś kołowrót idei; w roztargnieniu nieuważnie, ale co chwila pociągał z kieliszka. Akim Piotrowicz zaś bezpośrednio i najpilniej w świecie dolewał do brzegu. Milczeli obaj. Jan Ilicz zaczął patrzeć na taniec, który wkrótce przykuł jego uwagę. Pewna okoliczność nawet zadziwiła go...

Taniec był istotnie wesoły. Tutaj właśnie tańczono w prostocie ducha, tańczono, by użyć, nawet szaleć. Zgrabnych tancerzów było niewielu, ale niezgrabni tupali z taką energją, że ich można było uważać za zgrabnych. Odznaczał się przedewszystkiem oficer: lubił on w pierwszym rzędzie te figury, w których miał tańczyć sam jeden, w rodzaju solo. Tutaj słaniał się i przeginał niesłychanie, a mianowicie: cały prosty, jak słup, naraz nachylał się na bok, tak, że zdawało się, upadnie, gdy naraz w następnem „pas" nachyla się na drugą stronę pod takim samym ostrym kątem do podłogi. Zachowywał najpoważniejszy wyraz twarzy i tańczył z absolutnem przekonaniem, że wszyscy się dziwią. — Drugi kawaler usnął już przy drugiej figurze, uprzednio się naładowawszy w pokoiku, pełnym przynęty, — dama jego musiała tańczyć sama jedna. Młody registrator tańczący z damą w błękitnym szalu, we wszystkich figurach i we wszystkich pięciu kontredansach, które w ten wieczór odtańczono, zawsze odrabiał jedną i tę samą sztukę, a mianowicie: puszczał danserkę przed siebie, chwytał za koniec szalu i w przelocie na vis-a-vis zdążał wlepiać weń kilkanaście pocałunków. Dama zaś płynęła przed nim, jakby nic nie widząc. Medyk istotnie zrobił solo do góry nogami i wywołał nieludzki zachwyt, krzyk, piski zazdrości. Słowem wyzbycie się reguł nadzwyczajne. Jan Ilicz, na którego podziałało już wino, zaczął się zrazu uśmiechać, ale pomału jakaś gorzka wątpliwość wkradała się w jego duszę: bezwarunkowo lubił swobodę i brak ceremonji, pragnął jej, duchowo wołał nawet o nią, o tę swobodę, gdy wszyscy z początku cofali się w tył, ale oto stało się, że ta sama swoboda zaczęła wychodzić poza granicę. Jedna z dam naprzykład, ta w wytartym aksamicie, nabytym z czwartych rąk, w szóstej figurze spięła spódnicę szpilkami tak, że wyglądała, jakby była w pantalonach. To była ta Siemionowa, z którą można zaryzykować na wszystko, według opinji medyka, jej dansera. O medyku niema nawet co mówić: poprostu Fokin. Więc jakże to? Przedtem cofali się w tył, a naraz taka emancypacja? Na pozór głupstwo a jednak zmiana ta miała w sobie coś dziwnego: przepowiadała coś. Jak gdyby zupełnie zapomniano, że istnieje na świecie Jan Ilicz. Rozumie się, że równocześnie jednak śmiał się ze wszystkimi, a raz nawet odważył się dać poklask. Akim Piotrowicz chichotał unisono, zresztą, z całą przyjemnością zdaje się, nie podejrzewając, że jego ekscellencja grzeje już w sercu nowego robaka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pjągina Bałmaszowa socjaliści uwolnili z więzienia, a wiadomość o powieszeniu go ogłoszono urzędownie, aby nie przyznać się do ucieczki tak niebezpiecznego rewolucjonisty.

Nasze ambasady i nasze konsulaty.

Przyjęcie, jakie spotyka Czecha i Polaka w konsulatach austro-węgierskich. — Nasi dyplomaci nie informują się. — Synekury zamiast urzędów. — Przyczyny złego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Żałuję cię bardzo, obywatelu austrjacki narodowości polskiej lub czeskiej, jeżeli przebywając zagranicą, jesteś zmuszony z tym lub owym interesem zwrócić się do ambasady, poselstwa, lub konsulatu austro-węgierskiego. Na czele tych władz stoi zazwyczaj Niemiec-arystokrata, który ciebie, człowieka pracy, Czecha lub Polaka, traktuje zwykle bardzo, obojętnie; który nie lubi pracy i zamętu, a więc żywi do ciebie formalną urazę, że zakłócasz mu spokój swymi interesami; który wie z góry, że nie załatwi twego interesu, gdyż nie starał się nadać sobie odpowiedniej powagi i znaczenia należytego u władz danej miejscowości.

Wogóle dyplomacja austro-węgierska jest jedną z najbardziej zaniedbanych gałęzi służby publicznej. Dyplomaci nasi często nie wiedzą, co się przygotowuje i co się dzieje w państwie, do którego ich posłano.

Gdy w 1900 r. wybuchły rozruchy w Pekinie, wszyscy posłowie państw europejskich i zaeuropejskich znaleźli się na stanowisku. Brakowało tylko barona Czikanna von Wahlborna, posła Austro-Węgier. Nasz przedstawiciel był tak mało poinformowanym o stanie umysłów chińskich i o położeniu politycznem Państwa Niebieskiego, że najspokojniej wziął urlop i na parę tygodni przed napaścią Chińczyków na poselstwa odjechał do Europy.

Niedawno odbywały się narady cukrownicze w Brukseli. Delegatów austro-węgierskich Anglja zaskoczyła swemi żądaniami, a zaskoczyła dlatego, że ambasador austro-węgierski w Londynie, hrabia Deym, nie wiedział, jakie plany żywi w tej mierze rząd angielski.

Nie wiedział, gdyż się nie informował. Równocześnie ambasador austro-węgierski w Berlinie Szögyeny-Marich nie wiedział, że w tej sprawie Niemcy przejdą na stronę Anglji. Wreszcie obywatele austrjaccy i węgierscy odbierali o przebiegu konferencji brukselskiej informacje niedokładne, gdyż poseł austro-węgierski hrabia Khevenhüller uważał reprezentowanie za główny obowiązek.

I tutaj dotarliśmy do jądra kwestji. Nasza organizacja dyplomatyczna jest przestarzałą. Dyplomaci austro-węgierscy rekrutują się z magnaterji, która stanowiska dyplomatyczne uważa przeważnie za synekury, dające tytuł, ordery, stosunki towarzyskie... Posada dyplomatyczna, zdaniem tych panów, nie wymaga pracy. Owi baronowie, hrabiowie, książęta nie chcą widzieć, jak pracują dyplomaci niemieccy; jak ci ostatni o wszystkiem wiedzą; jak starają się zapobiedz wypadkom, dla Niemiec niekorzystnym. Tę dobrą tradycję dyplomacji pruskiej zastał już Bismarck, on ją jeszcze poprawił, pogłębił, udoskonalił.

Byłoby to wielką zasługą hr. Gołuchowskiego, gdyby pomyślał o reformie w powierzonej mu gałęzi służby przez powoływanie do ciała dyplomatycznego ludzi zdolnych, choćby nie nosili tytułu i choćby zrazu nie kształcili się fachowo na dyplomatów.

Wszak i Bismarck jeszcze w wieku dojrzałym nie należał do cechu dyplomatów!

Alfonsowie hiszpańscy.

Młodociany król hiszpański Alfons jest trzynastym z kolei, który na półwyspie pirenejskim króluje pod tem imieniem. Pierwsi monarchowie, noszący imię Alfonsa, zasiadali na drobniejszych stolicach, byli monarchami Kastylji albo Aragonji.

Pierwszym głośnym Alfonsem, był Alfons III-ci, albo Wielki, król Asturji, Leonu i Galicji (866—910), podczas gdy dwaj pierwsi Alfonsowie i ich czyny zginęły w pomroce dziejów. Urodził się w 848 r., jako syn Ordona I-go. Wstąpiwszy na tron w 866 roku, prowadził szereg bardzo pomyślnych wojen z maurami, dzięki czemu rozszerzył granice państwa. Własny jego lud burzył się przecież, gdyż musiał płacić wielkie podatki, by podołać owym kosztom wojennym. Właśni jego synowie i żona Imena z Navarry buntowali się przeciwko ojcu. Tenże zrazu tłumił bunty, wreszcie po dwóch dziesiątkach lat, gdy starość odebrała mu energję, złożył koronę w 910 roku na rzecz syna pierworodnego Garcji.

Głośnym też był Alfons VI (1072—1109), król Kastylji, Asturji, Leonu, Galicji. Zdobył królestwo maurytańskie Toledo, któremu nadał miano nowej Kastylji. Alfons IX miał znowu tylko Leon; wnuk jego natomiast Alfons X (1252—84), zwany Astronomem, czyli Uczonym (el Sabio), król Leonu i Kastylji, urodzony w 1226 r., głośny z odwagi, powiększył dzierżawy swego państwa. Maurom zabrał w 1263 Xeres, Medina-Sidonię, San Lucas, część prowincji Algarve i zjednoczył Murcię z Kastylją.

I on, podobnie jak Alfons III, padł ofiarą buntu własnego syna, który zabrał mu koronę i wypędził z kraju. Musiał zatem u Maurów szukać przytułku i pomocy. Zmarł w Sevilli 4 kwietnia 1824 r. Był to najuczeńszy w wieku trzynastym monarcha europejski. Zajmował się astronomją, pisał poezje, znał się na chemji, nie zaniedbywał prawa. Podniósł uniwersytet w Salamance, powiększając fundusze uczelni i pomnażając liczbę katedr.

Alfons XI (1324—1350) utrwalił spokój wewnętrzny i dzięki zwycięstwu nad rzeką Salado w 1340 r., złamał raz na zawsze potęgę Arabów w Hiszpanji południowej.

Po tym Alfonsie XI dopiero w pięćset dwadzieścia cztery lat później wstąpił na tron Alfons XII (1874—1885), ojciec Alfonsa XIII jest ósmym królem z rodziny Burbonów na tronie hiszpańskim. Burbonowie uzyskali koronę hiszpańską po Habsburgach, którzy królowali Hiszpanji od 1517 do 1700 r. Ostatni Habsburg hiszpański Karol II (1665—1700), bardzo chorowity i na pół idjotyczny, przekazał koronę hiszpańską wraz z wszystkiemi posiadłościami zamorskiemi, Filipowi Andegaweńskiemu, wnukowi króla francuskiego Ludwika XIV. Panował on od 1701 do 1746. Mylnem jest mniemanie, jakoby Burbonowie zrujnowali Hiszpanję. Przeciwnie Burbonowie okazali się lepszymi gospodarzami, niż Habsburgowie. Ci ostatni zrujnowali Hiszpanję finansowo, a skutkiem tego i politycznie. Już za panowania Habsburga Filipa II (1556—1598) zaczął się upadek Hiszpanji. Mimo złota amerykańskiego, które istną lawiną spadało na kraj, Filip II nierządem, wojnami nieszczęśliwemi, fałszywym systemem rządzenia wypróżnił do dna skarb hiszpański. Za Filipa IV stan kraju był wprost beznadziejny.

W owych latach 1621—1655 pieniądz stał się rzadkością. Wyżej wspomniany Karol II-gi nie mógł płacić urzędników i wojska. Tymczasem pierwszy Burbon Filip V. z pomocą energicznej małżonki (drugiej z kolei), Elżbiety Farnesse, księżniczki Parmy uporządkował skarb, powiększył marynarkę, odebrał Habsburgom Neapol i Sycylję.

Jeszcze większy rozkwit zapanował za jego potomków: Ferdynanda VI, Karola III (1759—1788), który zrobił dla Hiszpanji niezmiernie wiele; a nawet w pierwszych latach panowania Karola IV (1788—1808).

Zrujnowały Hiszpanję wojny Napoleońskie, a raczej okres wojen od 1795—1813 r. Początkowo bowiem Hiszpanja prowadziła wojny jako sojusznik republiki francuskiej z Anglją, skutkiem czego straciła flotę i wiele kolonij; potem cesarz Napoleon wypędził Burbonów, by osadzić w Madrycie brata własnego Józefa; wreszcie wojny domowe karlistów, źle rządy królowej Izabeli, babki dzisiejszego króla, zwyrodnienie moralne inteligencji dobiły do reszty kraj nieszczęśliwy.

ZE ŚWIATA.

Sprawa Humbertów. — Rochambeau i Kościuszko. — O Alfonsie XIII. — Kurjer Poranny.

Sprawa Humbertów. Olbrzymi szwindel paryski nabiera coraz bardziej wyraźnych konturów. O ile się zdaje zbrodnicza para rozsnuła swe sieci bardzo szeroko i bezwzględnie. „Wielki styl“ stale towarzyszy wszystkim czynom genialnej oszustki i jej wspólników. Humbertowie, o ile się zdaje, używają wszelkiej rozkoszy swobody na pełnem morzu i to na własnym lub jednym na własną potrzebę wynajętym okręcie. — Wobec tego wszelka pogoń za nimi jest bardzo utrudnioną, gdyż w jaką stronę za nimi się udać? Świat szeroki. A tymczasem w Europie zaczynają odsłaniać się stopniowo rąbki zasłony, za którą, jak się zdaje, kryją się najczarniejsze zbrodnie. Wykrywają się dziwne rzeczy, takie zbiegi okoliczności, które nie mogą być tylko dziełem przypadku.

W Lille aresztowano pewnego ajenta, nazwiskiem Felacherie, który był prawą ręką pani Humbert. Aresztowanie to stoi w związku z zamordowaniem Schotsmanna, któremu pani Humbert winną była 7 miljonów franków. Kiedy się ów Schotsmann w roku 1899 natarczywie upominał o zwrot swej wierzytelności, wówczas właśnie w zagadkowy sposób popełniono na nim morderstwo. O udział w morderstwie podejrzany jest także brat pani Humbert, Daurignac, gdyż właśnie po wykonaniu morderstwa widziano go w towarzystwie owego aresztowanego ajenta. Przytem Daurignac widział podobno następnie trupa owego bankiera, zanim mord stał się wiadomym, ale przemilczał o tem, pomimo, że znał Schotsmana bardzo dobrze.

Wobec takich szczególnych odkryć, sprawa koniecznie domaga się energiczniejszego śledztwa.

Senator Provost de Launay ma zamiar zapytać na posiedzeniu senatu, dlaczego rząd nie aresztował pewną znaną osobistość ze świata prawniczego, która była doradcą prawnym Humbertowej. Osoba ta znajduje się na wybitnem stanowisku i władze mogłyby ją wytropić w przeciągu kwadransa.

Zachodzą bardzo uzasadnione podejrzenia, że takich wybitnych osobistości, wmieszanych w tę sprawę jest znacznie więcej, i że zapewne dlatego policja paryska tak opieszale prowadzi badania, któreby niejednemu nieszczęśliwemu, uczciwemu odkrywcy winnych mogłyby nietylko zwichnąć karjerę, ale może nawet pozbawić go życia.

* * *

Rochambeau i Kościuszko. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Rochambeau w Stanach Zjednoczonych odbył się w Paryżu uroczysty bankiet, na którym obok znakomitości francuskich i amerykańskich, zebranych ku uczczeniu francuskiego bohatera, byli też obecni pp. Gasztowt, Gałęzowski, Trawiński, Dylewski Wł., Mickiewicz, malarz Chełmiński, Niewęgłowski, Budzyński i inni, jako delegaci polscy przybyli razem z Amerykanami na uczczenie francuskiego bojownika, który wspólnie z Kościuszką walczył za wolność Ameryki.

Dzienniki francuskie, przepełnione wspomnieniami o festynach na cześć ich bohatera, nie szczędzą słów szczególnego uznania mowie p. Gasztowta, wypowiedzianej na bankiecie paryskim. Rodak nasz, znany tłomacz Słowackiego na język francuski, zrobił paralelę pomiędzy Rochambeau a Kościuszką, która wzruszyła wszystkich obecnych i została przywitaną burzą oklasków. Cała uczta miała wyjątkowo serdeczny nastrój i była istotnie zbliżającą trzy narody, których najszlachetniejsze jednostki walczyły niegdyś razem za wolność.

* * *

O Alfonsie XIII. opowiada kilka szczegółów charakterystycznych angielski miesięcznik „Modern Society“.

Pewnego letniego wieczoru, gdy pięcioletni król piszpański bawił się nad morzem w San Sebastjan, zbliżyła się do niego dama dworska i oznajmiła, że czas iść spać. Mały monarcha w płacz uderzył. Widząc to królowa-regentka zwróciła mu uwagę, że „królowie nigdy nie płaczą“.

— Doprawdy? — zawołał Alfons, uspokajając się odrazu — a czy wolno mi rozkazywać?

— Naturalnie — brzmiała odpowiedź.

— A więc rozkazuję królowi bawić się dalej.

Powiedziawszy to, powrócił do swoich towarzyszy.

Przyszły monarcha od lat najmłodszych miał świadomość swego dostojeństwa. Pewnego dnia, gdy wraz z matką wchodził do klasztoru, młoda nowicjuszka, która poprzednio była damą dworu, uklękła przed królową i chciała ją pocałować w rękę, ale w tejże chwili ujrzała przy swych ustach malutką rączkę.

— Przecież ja tu jestem — rzekł obrażonym tonem król, który jeszcze nosił sukienki.

W czwartym jeszcze roku życia był on ciężko chory. Lekarze nakazali mu surową djetę. Przyszły monarcha dopominał się o jajko.

— Poczekaj tydzień — prosiła go matka — teraz kury jeszcze nie noszą jajek.

Dziecko zwróciło się do jednej z dam dworu i zawołało głosem stanowczym:

— Powiedzieć kurom, że Jego Królewska Mość każe im zacząć znosić jajka natychmiast!

* * *

„Kurjer Poranny“ donosi w poniedziałkowym numerze, że uroczysty obchód swego 25-lecia, odłożony z dni Wielkiego tygodnia na maj, odbędzie się dopiero we wrześniu. Wpłynęły na to opóźnienia w nadsyłaniu artykułów do książki jubileuszowej, która wyjdzie z druku dopiero w ciągu czerwca, zatem w porze, kiedy z powodu wyjazdu wielu osób na siedziby letnie, obchód jubileuszowy nie mógłby wypaść tak, jak to zakreślił program komitetu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. W piątek Feliksa, Papieża, męczennika i Ferdynanda; w sobotę Anieli Merici i Petronelli, panny; w niedzielę Fortunata, kapłana i Jakóba Strepy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 52.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa wyraziła ks. Juljanowi Krzyżanowskiemu, proboszczowi rzym.-katol. w Tarnawcu w okręgu łańcuckim uznanie i podziękowanie za wieloletnią ofiarną i pożyteczną działalność na polu szkolnictwa ludowego,

Rada szkolna krajowa przyznała Józefowi Ciembroniewiczowi, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Wieprzu okręgu wadowickiego, w uznaniu przeszło 40-letniej wiernej i zadowalniającej w zawodzie nauczycielskim pracy, medal honorowy, ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Władysława Saneckiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Busku, Wandę Osiecką nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Kutach, Ludwika Tarasa nauczycielem młodszym 6 klasowej szkoły męskiej w Zaleszczykach, Michała Smoszną nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Rymanowie: nauczycielami kierującymi szkół dwuklasowych: Emila Bijaczewskiego w Narajowie miast. i Alojzego Kolkopfa w Zalesiu. Nauczycielkami młodszemi szkół 2 klasowych: Antoninę Stojańską w Krukienicach. Albertynę Bosiewiczównę w Kosocicach, Helenę Markiewiczównę w Lapczycy, Annę Sękowską w Wiśniczu starym, Annę Palijczukównę w Wołczkowcach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Bazylego Romanowa w Strzemilczu, Ryszarda Kurzbauera w Płauczy małej, Franciszka Pocałunia w Raczkowej, Michała Kiernickiego w Orelcu, Eleonorę Arłamowską w Wiktorowie, Dawida Droździkiewicza w Ciężowie, Józefa Beskiego w Dorohowie, Władysława Dańca w Dełuszycach, Zygmunta Muszyńskiego w Proszówkach, Zofję Różycką w Dąbrowicy, Józefa Gawłowicza w Leszczynie, Michalinę Misiorowską w Świniarowie, Aleksandrę Panczakiewiczównę w Baczkowie. Marjana Gelinka w Szmańkowczykach, Józefę Winnicką w Podolszu, Józefa Żurawla w Przewłocznej.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Jana Hyćka, nauczyciela starszego 4-klasowej szkoły w Szczucinie na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły w Ulanowie; Klemensa Mykitkę, nauczyciela kierującego, Eleonorę Mykitkową,, nauczycielkę starszą; Jana Horakowskiego i Jana Szuchowskiego, nauczycieli starszych; Marję Pleśniakównę, nauczycielkę młodszą 4-klasowej szkoły w Mikołajowie, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły w Mikołajowie; Antoniego Kowalskiego, nauczyciela kierującego: Michała Koreckiego i Emiljana Paryllego, nauczycieli starszych 4-klasowej szkoły mieszanej w Rożniatowie, na równorzędne posady do 4 klasowej szkoły męskiej w Rożniatowie; Julję Haraszczakównę, nauczycielkę młodszą 4-klasowej szkoły mieszanej w Rożniatowie: Franciszką Ligęzę, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Glinianach, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły żeńskiej w Rożniatowie.

Z Tarnowa piszą nam: W dniu 26 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazdy“ pod przewodnictwem prezesa ks. kanonika Kopycińskiego. Przybył także ks. biskup Wałęga, protektor stowarzyszenia i powitał zgromadzenie słowami: „Witam was zacni panowie jako armję, która stoi pod sztandarem religijnym i narodowym przeciw wrogom naszej wiary świętej i Kościoła naszego“. W końcu udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Potem przystąpiono do obrad.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia i odczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej, walne zgromadzenie uchwaliło kupić plac pod budowę, który graniczy z realnością stowarzyszenia i najdalej w r. 1903 rozpocząć budowę dla biednych rękodzielników. Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. — Kuratorem wybrano ks. Depowskiego, wydziałowymi wybrano: Mikołaja Jamrowicza. Franciszka Kubisztala. Anastazego Koniuszego. Antoniego Kubickiego i Michalskiego Stanisława. Zastępcami wybrano Filipa Płaczka, Mikołaja Sowińskiego i Władysława Czerneckiego. Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Nowy Sącz 27 maja. (Żydowska kasa zaliczkowa w likwidacji. — Dyrektorowie kasy przed sądem o lichwę.) Rozprawa przeciw dyrektorom kasy zaliczkowej i towarzystwa kredytowego w likwidacji w Limanowy, Abrahamowi Fraenklowi, propinatorowi i kapitaliście, tudzież Ascherowi Deresiewiczowi, kupcowi w Limanowy, oskarżonym o lichwę uprawianą na szkodę włościan z powiatu limanowskiego. rozpoczęta jeszcze 21 b. m. przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki, ukończyła się dopiero dziś 27 b. m. wyrokiem, uwalniającym w zupełności oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Oskarżeni bowiem zwrócili włościanom poszkodowanym nadpłacone procenta w toku rozprawy.

Wiec jubileuszowy. Na cześć jubileuszu Ojca św. odbył się w Poznaniu w dniu 26 b. m. wiec polski, który zamienił się siłą warunków w wialką manifestację narodowo-katolicką.

O godzinie 10 rano kościoł farny przepełniony był wiecownikami, gdzie biskup dr Likowski celebrował. Po nabożeństwie wyruszył pochód, w którym uczestniczyły bractwa z chorągwiami i polscy członkowie bractwa Strzeleckiego w mundurach. Wiec odbył się w pięknie ozdobionej sali Ogrodu Zoologicznego. Przy ścianach liczne chorągwie, przed pięknie udrapowaną mównicą biust Ojca św. Zapełniają salę wiecownicy, nader licznie się zgromadzające. Na chórkach panie. na estradzie licznie zebrane duchowieństwo z Poznania i prowincji.

Zagaja wiec prezes Komitetu gł. p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, po nim przemawia książę Radziwiłł, następują referaty „O działalności Leona XIII w kościele i dla kościoła“, „Leon XIII a kwestja socjalna“, wreszcie najważniejszy dla Polaków pod zaborem pruskim „Kościół a narodowość“, mecenasa Adama Wolińskiego, dzielnego obrońcy wrzesińskiego. Po referatach powyższych odczytane zostało orędzie arcypasterza poznańskiego, zakończone błogosławieństwem. Wysłano depeszę na ręce kardynała Rampolli do Rrzymu.

Pozdrowieniem staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ marszałek zamknął wiec około godziny 4.

Liczba wiecowników dochodziła do 3000. Jak wiadomo, rząd pruski stawiał najniemożliwsze przeszkody, by do wiecu nie dopuścić. W pozwoleniu policyjnem na pochód, jakie komitet odebrał od rządu, wyszczególniono nawet ulice, któremi pochodowi wolno przechodzić. Interesujące są zwłaszcza 3 ostatnie punkty pozwolenia.

„Śpiewanie pieśni na ulicach, zatrzymywanie się pochodu przed kościołami i obrazami świętych jest wzbronione.

Prócz chorągwi cechów bract i Towarzystw wolno nosić chorągwie tylko w niemieckich barwach Rzeszy i państwa, oraz w barwach papieskich.

Udział Towarzystwa „Sokół“ w tak zwanym (!) zokolskim mundurze i z chorągwią Towarzystwa jest wzbroniony (!!)“.

Zajścia na lwowskiej Politechnice. Wczoraj miało się odbyć poufne zebranie techników w sprawie relegacji trzech techników. Przedtem jednak rektor Dzieślewski wezwał do siebie trzech słuchaczy politechniki, a mianowicie pp. Pelczarskiego, Litwinowicza i Opolskiego i miał im poradzić, jak donosi „Nowy Głos Polski“, by udali się do poszczególnych profesorów zasiadających w kolegjum i przedstawili im sprawę. Jeżeli od grona profesorów wyjdzie odnośny wniosek, rektor cofnie wyrok relegacyjny. Dziś słuchacze rozpoczynają akcję u profesorów. Możliwem jest, że cała sprawa zostanie ugodowo załatwioną a poufne zebranie okaże się zbędnem. Wczorajsze poufne zebranie nie odbyło się.

Stypendjum z funduszu naukowego dla młodzieży narodowości ruskiej w kwocie koron 210 nadało namiestnictwo słuchaczowi II roku filozofji na uniwersytecie Jag. w Krakowie Włodzimierzowi Łepkiemu.

Z jednego z miast pogranicznych w Królestwie Polskiem piszą nam: Stosunki, w jakich tu żyć zniewoleni jesteśmy, są wprost nie do zniesienia, a nie do uwierzenia dla tych, którzy nie mają szczęścia być poddanymi rządu rosyjskiego. Dnie i noce spędzamy pod wpływem obawy nietylko o własne mienie, ale nawet o życie. Kradzieże i rozboje stały się faktem powszednim. Zachodzą wypadki rabunku w biały dzień.

Niedawno w Książu wielkim, miasteczku naszego powiatu trzech złoczyńców zakradłszy się nocą do mieszkania miejscowego rabina w okrutny sposób zamordowali go wraz z żoną. Sprawców, jak to zwykle bywa, dotąd nie wykryto, a nie zadziwi to wcale tego, kto zna policję rosyjską, pozostającą często w ścisłych stosunkach z złoczyńcami.

Policja i żandarmi zużytkowują całą swą energję na wyszukiwaniu przestępców politycznych, podejrzywając o jakieś niebezpieczne knowania nawet najspokojniejszych obywateli. Nie ma prawie tygodnia, aby gdzieś w naszym powiecie nie robiono rewizyj i nie zaaresztowano zupełnie niewinnych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 28 Maja

Wyjaśnienie. W „Głosie Narodu“ z dnia 4 kwietnia pomieściliśmy z „Kurjera lwowskiego“ wiadomość z Warszawy o zamachu na pana Szostkiewicza, dyrektora fabryki Frageta, dokonanym wrzekomo z zemsty za jego postępowanie, krzywdzące robotników i posądzającą go o kradzież złota i srebra. Otóż mieliśmy obecnie sposobność zasięgnięcia co do tej sprawy dokładnych informacyj i przekonaliśmy się, że podejrzenie, rzucone na pana Szostkiewicza, było najzupełniej bezpodstawnem. Właściciel tej fabryki, pan Juljan Fraget, stwierdza mianowicie, że p. Szostkiewicz, kierując od 14 lat jego fabryką, potrafił sobie zjednać jego zaufanie i przychylność pracujących we fabryce i nie dał żadnego powodu do tego rodzaju czynu, jakiego się względem niego dopuszczono, ani też do posądzania go o jakiekolwiek niehonorowe czyny.

Kronika samobójstw w najpiękniejszym miesiącu roku stała się najobfitszą w Podgórzu. Oprócz mordu i samobójstwa Iseppi-Pollakówny i oprócz otrucia się Michała Rączki, kronika notuje jeszcze kilka wypadków samobójczych.

We wtorek dnia 21 b. m. utopiła się w Wiśle dziewczyna, nie licząca jeszcze lat 14, ofiara rozpustnika. Zwłoki wydobyto temi dniami w Łęgu.

We wtorek dnia 27 b. m. rano powiesiła się w swojem mieszkaniu przy ul. Długosza, 54 lat licząca Ewa Frączkowska, żona wyrobnika. Tak zwani „loternicy“, chcąc mieć szczęście w loterji zabierali z mieszkania samobójczyni co się dało. Wyrywali nawet gwoździe ze ścian; pościel policja schowała, żeby jej nie zabrano na szczęście.

We środę rano na Krzemionkach przy ścieżce, wiodącej do fortyfikacji św. Benedykta, znaleziono zwłoki kobiety do połowy obnażonej, 47 lat liczącej Józefiny Doktorowej, żony stolarza. W sprawie tej zawiadomiony sąd wdrożył natychmiastowe dochodzenie, ponieważ zachodzi podejrzenie morderstwa.

Z ostatniej chwili.

Kraków 30 Maja

Uroczystość Bożego Ciała zaczęto obchodzić w niektórych krajach około roku 1246, a to skutkiem cudownego widzenia błogosławionej Julianny, zakonnicy, której Pan Bóg objawił był potrzebę tego święta; Urban IV, podówczas papież po cudzie z Hostją przenajświętszą, jaki się zdarzył w mieście Qrwieto, gdzie on wtedy przebywał, wydał w roku Pańskim 1264 Bullę nakazującą, aby uroczystość Bożego Ciała, była obchodzoną w całym kościele we czwartek po uroczystości Świętej Trójcy. Pacierze i Mszę świętą na tę uroczystość, ułożył z rozkazu papieża, święty Tomasz z Akwinu. Uroczystość Bożego Ciała z procesjami i Ewangeljami odprawianą bywa na całym obszarze ziem polskich.

W Warszawie w procesji katedralnej biorą udział kapituła i całe duchowieństwo, wszystkie arcybractwa i bractwa, tudzież wszystkie cechy i to gremialnie zarówno majstrowie jak i czeladnicy ze sztandarami. Wojsko udziału ma się rozumieć nie bierze. W miastach gdzie są stowarzyszenia strzeleckie jak w Łodzi, Zgierzu, Pabienicach, Tomaszowie i innych, biorą udział strzelcy w mundurach ze sztandarami.

Wczorajsza procesja z katedry po rynku celebrowana przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka, miała przebieg wspaniały. Oprócz kapitnły i bardzo licznego duchowieństwa brały niej udział wszystkie bractwa kościelne. Sieroty i starcy Tow. dobroczynności, Wszystkie stowarzyszenia katolickie i cechy z chorągwiami, które tworzyły wspaniały malowniczy szpaler. Olbrzymi łańcuch obejmował jednolitym pierścieniem cały rynek, na którym po lewej stronie pomnika Mickiewicza ustawił się bataljon 13 pułku z kapelą, pod komendą pułkownika Raffay'ego.

Przy kościółku św. Wojciecha, jak zawsze, zajął miejsce cały sztab korpusu jeneralicji i oficerów z jenerałem bar. Alborim na czele. Przy baldachimie towarzyszyły miecze czeladzi rzeźnickiej. Tuż za celebransem postępował delegat namiestnictwa radca dworu p. Adam Fedorowicz, prezydent miasta i pięciu radnych mianowicie pp. H. Schwarz, Drozdowski, Kosobucki, Markus i Miedniak, inni widocznie nie mieli na to czasu. Obecnym byli również prezes Akademji Umiejętności JE. hr. St. Tarnowski; senat akadem. był reprezentowany przez dziekanów wydziałów z rektorem dr. Janczewskim na czele. Sądownictwo reprezentowali JE. prezydent M. Czyszczan, prezydent p. Summer Brazon, wiceprezydent p. Stebelski, naczelnik sądu powiatowego cywil. dr Fr. Bujak i kilku radców sądowych, nadprokurator dr Wł. Wędkiewicz, prokurator p. R. Doliński.

Postępowali dalej: naczelnik prokuratorji skarbu dr Rozwadowski. dyrektor kolei państwowej p. Ho-

roszkiewicz w otoczeniu naczelników biur, dyrektor urzędu podatkowego nadradca Habliński, zastępca naczelnika dyrekcji skarbu radca Drak, dyrektor poczty p. Biliński z naczelnikami urzędów pocztowych, zastępca dyrektora policji radca Wł. Swolkien. Tu należy nadmienić, że nie wiadomo z jakich powodów urzędnicy od pewnego czasu nie biorą w procesji udziału.

Ołtarze, jak co roku, urządzone były pod Matką Boską u p. Wentzla, pod „Baranami", przed sklepem kantoru p. Raczyńskiego, przed sklepem p. J. Jawornickiego i przed sklepem p. Tom. Góreckiego.

Ewangelje śpiewali kolejno kanonicy katedralni: ks. dr Czesław Wądolny, ks. prałat dr Władysław Chotkowski, ks. Józefat Sobierajski i ks. prałat Teofil Midowicz. Celebrans udzielał błogosławieństwa w pochodzie wojsku przed odwachem głównym i wprost kościoła Marjackiego ustawionemu bataljonowi 13 pułku, tudzież przed ołtarzem ostatnim.

W pochodzie grała kapela wojskowa 56 pułku. Salwy karabinowe wypadły bardzo dobrze. Porządek przy baldachimie utrzymywali podoficerowie 9 bataljonu pionierów, w całym zaś pochodzie i przy ołtarzach policja wojskowa i cywilna pod kierunkiem komisarzy pp. J. Broszkiewicza i dra L. Tomasika.

W procesji brały udział olbrzymie tłumy publiczności, a wśród niej wiele przyjezdnych osób, zarówno z miast jak i z siół.

Kościół pod wezwaniem Bożego Ciała na Kazimierzu, posiada ważny dokument z roku 1347, mianowicie wydaną przez papieża Klemensa VI Bullę, eregującą Bractwo Najświętszego Sakramentu, i nadającą temuż Bractwu przywileje i odpusty. Bulla ta aprobowana przez licznych biskupów krakowskich znajduje się w archiwum kościoła Bożego Ciała, jest ona zarazem dokumentem rozstrzygającym, że kościół ten istniał już w pierwszej połowie XIV wieku.

Kościół Bożego Ciała, znajdujący się w samym centrum żydowskiego Ghetta, obchodził niegdyś z wielką okazałością uroczystość Bożego Ciała przez całą oktawę.

Procesja na cmentarzu kościoła celebrowana przez opata ks. Stanisława Słotwińskiego, po nieszporach i prawdziwie misyjnem kazaniu O. Zosla, wypadła wspaniale. Udział w procesji pobożnych z Krakowa i Podgórza był bardzo znaczny. Oprócz bractwa, wzięły udział 4 sztandary cechowe i całe gremje czeladzi rzeźnickiej z sztandarem i tradycyjnymi mieczami. Duchowieństwo było także licznie reprezentowane, a Ewangelje śpiewali O. Alfons Meicher, Paulin; O. Bronisław Stepec, gwardjan OO. Kapucynów, O. Makowski T. J. i ks. Stanisław Mikulski, proboszcz od św. Krzyża. Uczestniczył także w uroczystości p. Biliński, dyrektor poczty.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady miasta odbędzie się w poniedziałek d. 9 czerwca.

Prezydent p. Friedlein wystosował do wszystkich wybranych członków Rady okólnik z zapytaniem, czy mandaty przyjmują? z terminem ośmiodniowym, który upływa z dniem 3 czerwca. Na okólnik ten według brzmienia statutu odpowiadają tylko odmawiający przyjęcia mandatu radcy; członkowie przyjmujący mandat, nie potrzebują zawiadamiać o tem prezydenta.

Rada nadzorcza Tow. Wzajem. Ubezpieczeń, ukończyła we środę czynności zatwierdziwszy umowę asekuracyjną w dziale od gradu z Towarzystwem „Ceres" w Warszawie. Oprócz tego załatwiono sprawę funduszu emerytalnego dla zasłużonych akwizytorów działu życiowego. Losowanie połowy członków Rady, mających ustąpić po pierwszem trzechleciu, odbędzie się dziś na ogólnem zgromadzeniu delegatów.

Otwarcie Rady miejskiej. W artykule naszym z dnia 28 b. m. poświęconym wspomnieniu historycznemu o otwarciu pierwszej Rady miejskiej krakowskiej w czasach konstytucyjnych, wskutek pomyłki drukarskiej podano, iż pierwsze uroczyste posiedzenie Rady odbyło się dnia 16 kwietnia 1866 r., w rzeczywistości zaś pierwsze posiedzenie rzeczone odbyło się dnia 16 sierpnia 1866 r.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 1 czerwca b. r. odśpiewa w kościele św. Anny podczas sumy chór amatorski pod batutą p. Walewskiego mszę J. Zangla, na Offertorium zaś „Ave verum", Mozarta.

Wspólna adoracja męska Przenajśw. Sakramentu odbędzie się 1 czerwca b. r. w niedzielę po południu od godz. 3 do 4 w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

„Kółko Slawistów" U. U. J. XVIII. zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze chorwackiej, odbędzie się w niedzielę dnia 1 czerwca b. r. w sali XXXII Col. Novi o godz. 11 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Branko Drechsler: „Pierwsi poeci chorwaccy". 2) Henryk Glück: „Gospodin Tadija" Ad. Mickiewicza. 3) Dyskusja. Dla gości wstęp wolny.

Z Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dnia 1 czerwca (niedziela) b. r. odbędzie się o godz. wpół do 3 ciej a w razie braku kompletu o 3-ej popoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. Wzaj. P. U. U. J. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór uzupełniający członków zarządu i komisji kontrolującej. 3) Zmiana statutu w kierunku dopuszczenia do Towarzystwa nadzwyczajnych uczniów i uczennic Uniw. Jag. w charakterze członków zwyczajnych. 4) Wnioski i interpelacje.

Połączenie Krakowa z Budapesztem. Zwracamy uwagę, że od 1 maja b. r. istnieje bardzo korzystne połączenie pomiędzy Krakowem a Budapesztem koleją państwową via Tarnów-Nowy Sącz Orłów-Koszyce Miskolcz, z tem nadmienieniem, że pomiędzy Tarnowem a Budapesztem kursuje wprost przechodzący wóz I i II klasy. Odjazd z Krakowa o 6·40 rano, z Tarnowa o 8·20 rano, z Nowego Sącza o 10·67 przedpoł., z Muszyny-Krynicy o 12·18 popoł.; przyjazd do Koszyc o 3·25 do Miskolcza i 5·42 popoł. do Budapesztu o 9·55 wieczór. Odjazd z Budapesztu o 7·15 rano, z Miskolcza o 11·2 przedpołud. z Koszyc o 12·54 popołud., przyjazd do Muszyny Krynicy o 3·48, do Nowego Sącza o 5·11 po południu, do Tarnowa o 7·45 do Krakowa o 9·38 wieczór.

Odmówienie subwencji krajowej. Wydział krajowy odmówił ruskiemu Tow. „Proświta" wypłacenia subwencji w kwocie 6.000 koron, przyznanej przez Sejm na cele wydawnictwa dziełek ludowych, a to ze względu, że wydawnictwa „Proświty" zawierają w dziełach traktujących o wojnach kozackich, rzezi humańskiej i innych, cały szereg ustępów o tendencji dla narodowości polskiej wręcz wrogiej i dla kraju szkodliwej. Nadto są w nich ustępy pobudzające do zakłócenia harmonji narodowościowej.

Rozruchy w Jaworznie. Piszą nam z Jaworznia dnia 28 b. m. Wczoraj i dzisiaj przyszło tu do poważnych zaburzeń, których koniec na razie przewidzieć się nie da. Gmina tutejsza posiada przeszło 100 morgów torfowisk, błotnych, żadnego użytku nieprzynoszących. Wydział krajowy w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa uchwalił na prośbę Rady gminnej założyć stację doświadczalną dla kultury torfowisk na przestrzeni 10 ha., wyznaczył na to 4.200 kor., a zarządcą i kierownikiem stacji zamianował p. Leona Rzeszowskiego, który ten obywatelski obowiązek przyjął bezinteresownie w nadziei, iż przyczyni się pracą swą dla dobra gminy i kraju.

Obałamuceni przez swych prowodyrów włościanie sprzeciwiają się czynnie pracom rozpoczętym; nie pomogły perswazje i wyjaśnienia burmistrza i kierownika stacji; tłum groził im kosami i cepami, baby publicznie odgrażały się że kierownika i „panów" będą bić, rznąć piłami i t. p. Dziś komisja napadnięta przez tłum wzburzony uszła z pola i musi czekać pomocy żandarmerji.

Wyzysk hotelowy. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej, upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o sprostowanie zamieszczonej w Kronice „Głosu Narodu" z daty Kraków dnia 28 maja 1902 Nr. 120 wzmianki pod tytułem „Wyzysk hotelowy" w hotelu Polskim w Krakowie. Nieprawdą jest, jakoby zarząd hotelu Polskiego w Krakowie pobierał wyższe ceny od ustanowionych, gdyż pobiera takowe prawidłowo, mianowicie od pokoju 2 kor. 60 hal., za świecę 40 hal., wreszcie za obsługę 40 hal. Innych wymagań ani też podwyższenia cen, jako zarządcy hotelu, jest surowo wzbronionem, do czego stosować się musi. Wreszcie podpisany, jako zarządca hotelu, prowadzący meldunki, oraz załatwiając wszelkie rachunki z gośćmi, nigdy nie był powodem do jakichkolwiek zażaleń, a tem bardziej do zarzuconego mu czynu. Od czasu istnienia hotelu Polskiego za obecnego właściciela, nikt z gości nie wnosił żadnych zażaleń, lecz owszem cieszył się szybką, sumienną i nie wyzyskującą obsługą. Widocznie złośliwa ręka niniejsze zażalenie podała do publicznej wiadomości, chcąc mnie tym sposobem jako zarządcę chleba pozbawić a właścicielowi hotelu uczynić uszczerbek. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim się kreślę Józef Aleksander Grzesicki, zarządca hotelu Polskiego w Krakowie.

Składki na Wawel. Dn. 26 kwietnia 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby:

(Dok.) P. Ulanowska złożyła swoją puszkę, oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano, a mianowicie: do książki pamiątkowej, znajdującej się u p. Ulanowskiej wpisali się z wkładką 1 k.: pp. Adamowska Antonina, Adamowski, M. Szumowska; z wkładką 2 kor.: St. Frankowska ze Lwowa; z wkładką 10 kor.: K. Kociełł z Litwy podczas pobytu gości z Górnego Śląska w Krakowa wpisały się następujące osoby: pp. H. Sołtysowa z Zabrza z wkładką 3 k. 60 h.; z wkładką 60 h. pp.: Wycisk A., Chopikowa, Kuczera J., Klose G. i Szędzielorz Fl., M. Estreicher 6 k. i 31 h.; z puszek sklepowych pp.: Bazesa, Glixellego, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego, Z. Ottman 2 k.; M. Wybicki z Gołub z Prus Zachod. 3 rub. 50 kop., czyli 8 kor. 90 h., za pośrednictwem p. I. Pawlikowskiej nadesłała p. H. B. z dalszych stron 70 rubli i 1 frank, czyli 178 kor. i 70 h. a mianowicie z woreczka 33 rub. i do książki pamiąt. wpisały się następujące osoby: z wkładką 50 kop. T. B., J. B., H. B., J. B., F. B., F. S.; z wkładką 1 rub.: E. B., A. K., M. K., K. M., W. S., F. S.; z wkładką 3 rub. p. N. N.; z wkładką 25 rub. p. J. W. Za pośrednictwem p. L. Sporn p. Fr. Macharski 20 kor. i z puszki 52 k. i 13 h.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 347 koron, 60 h., które złożone zostały do Kasy oszczęd. m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 110 tysięcy 478 kor. i 79 hal.

Z powyższej sumy wręczono księciu kardynałowi jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było 19.258 kor. i 8 hal. na odnowienie katedry na Wawelu; pozostaje zatem 91.229 k. i 71 hal. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko takowy z wojska opróżniony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15 dnia 30 maja między godz. 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby, posiadające puszki, aby je przynieść, lub nadesłać raczyły chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Spis ofiar na restaurację kościoła i wybudowanie plebanji w Bednarowie, które wpłynęły dotychczas na ręce p. Ludwika Szczepańskiego (Lwów, Zimorowicza 7). Odnośnie do ogłoszonej w tej sprawie odezwy podajemy pierwszą listę składek: Rada pow. w Stanisławowie 50 kor., Rada pow. w Mielcu 25 k., p. M. Rozwadowska z Babina nadesłała zebrane w Dołpotowie 19 maja 30 kor., p. Rozalja Agopsowicz ze Lwowa 20 k., M. br. Błażowski z Nowosiółki 20 k., A. Münter z Kaniowa 20 k., Klasztor Niepokalanek Jarosław 10 k., A. Szumlańska z Środopolec 10 k., M. Stecka z Środopolec 10 k., L. Aywas z Krzywotuł 10 k., St. Komornicki z Zawadki 10 k., K. Sobota z Podhorzec 10 k., Wł. Mierzeński z Krzywotuł 10 k., A. Mazaraki z Nestorowic 10 k., Madeyski z Parchacza 5 k., Klasztor Niepokalanek Jarłowice 4 k., Wł. Wilczyński z Pardubic 2 k., J. Szumlański z Żółkwi 2 k., M. Krasucki ze Lwowa 1 k., J. Rogoszowa z Krakowa 2 k. Pieniądze te złożone zostały na książeczkę Banku krajowego we Lwowie nr 17.554.

Przypominamy, że i nasza administracja przyjmuje składki na cel powyższy, — a w imieniu komitetu upraszamy inne dzienniki krajowe o powtórzenie listy składek.

Jubileusz dra Augusta Kwaśnickiego.

W środę odbył się obchód 25-letniej rocznicy doktoratu jednego z najsympatyczniejszych i najbardziej zasłużonych lekarzy krakowskich, dra Augusta Kwaśnickiego. Szanowny jubilat jest z urodzenia Wołyniakiem, a po ukończeniu uniwersytetu kijowskiego wziął udział w powstaniu 1863 r. i wskutek tego musiał emigrować do Turcji, gdzie przez dłuższy czas praktykował z niemałem powodzeniem. Tęsknota za swoimi skłoniła go do osiedlenia się w Krakowie, gdzie przed 25 laty złożył powtórnie doktorat. Odtąd mieszka w naszem mieście, ciesząc się liczną klijentelą w specjalności chorób dziecinnych, którą sobie wybrał.

Dr Kwaśnicki brał żywy udział w życiu lekarskiem naszego miasta, był dwukrotnie prezesem Towarzystwa lekarskiego, przez 7 lat jego sekretarzem jeneralnym, a od lat 7 jest redaktorem „Przeglądu lekarskiego".

Obchód jubileuszowy rozpoczął się uroczystem posiedzeniem Towarzystwa lekarskiego, na którem uchwalono zamianować dra Kwaśnickiego członkiem honorowym i zawiesić jego portret w jednej z sal przyszłego gmachu Towarzystwa.

Prof. dr M. Jakubowski skreślił w serdecznem przemówieniu zasługi jubilata, poczem przemawiali jeszcze prof. dr Kostanecki i dr Szulisławski imieniem Tow. lekarzy galicyjskich.

Wieczorem o godzinie 8 odbyła się wspólna uczta w Grand hotelu, podczas której wznosili toasty prof. Jordan, prof. Pieniążek, Czech dr Chlumsky, dr Surzycki i prof. Kostanecki.

Oprócz mnóstwa gratulacyj prywatnych otrzymał dr Kwaśnicki życzenia od wszystkich polskich Towarzystw i pism lekarskich.

Zła wola, czy ignorancja?

W życiu publicznem wojuje się u nas zbyt często insynuacjami i bezpodstawnemi oskarżeniami; — ta metoda walki, przeniesiona na grunt młodzieży, jest w wysokim stopniu demoralizującą i niebezpieczną. Świeży tego przykład mamy w „hecy", urządzonej teraz przeciwko prof. Zdziechowskiemu. Wbrew wszelkim faktom, wbrew najoczywistszym dowodom, podniesiono przeciwko szanownemu prezesowi Klubu słowiańskiego zarzut „moskalofilstwa". Na wiecu pewnej części młodzieży, pozostającej pod wpływem partji socjalistycznej, posłyszeliśmy takie twierdzenia: „prof. Zdziechowski musi być moskalofilem, bo

jest stańczykiem“ (?!), — „Klub słowiański porozumiewa się z rosyjskim komitetem słowiańskim, urządza obchody Puszkinowskie“ i t. p.

Ani jedno z tych twierdzeń nie jest prawdziwe. Zapytujemy wszystkich ludzi uczciwych; gdzie, kiedy i przy jakiej sposobności zaznaczył prof. Zdziechowski swoją przynależność do kierunku politycznego zwanego stańczykowstwem? gdzie i kiedy klub słowiański urządzał obchody puszkinowskie? Cała działalność prof. Zdziechowskiego wskazuje najdobitniej, że jest on przedstawicielem a do pewnego stopnia kierownikiem ruchu mającego na celu zwalczanie rosyjskiego wpływu wśród Słowian. Wszystkie jego pisma i artykuły przejęte są duchem najczystszego patrjotyzmu.

Nigdy, nigdzie, ani jednem słowem, ani jednem zdaniem nie objawił prof. Zdziechowski moskalofilskich sympatyj i mimo to wszystko znajdują się ludzie do tego stopnia nieświadomi, czy też bardzo źli, którzy dla prostej hecy, dla dogodzenia czy to jakimś hasłom agitacyjnym, czy może osobistym niechęciom, szerzą potwarczą baśń o moskalofilstwie prof. Zdziechowskiego! Zła to robota, a tem nigodziwsza, że napadnięty jest w tem położeniu, iż będąc skrępowanym w swych środkach obrony, nie może publicznie wystąpić, aby zbić owe brzydkie kłamstwa.

Powyższe uwagi zamieszczamy zresztą nie dla obrony, której prof. Zdziechowski nie potrzebuje, ale dla scharakteryzowania naszych stosunków.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

„Kaśka Karjatyda“, melodramat w 5 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

Tem jest przydatną sztuka pani Zapolskiej dla sceny ludowej, że lot jej jest wysoki, a mimo to nie przestaje być dramatem o artystycznej wartości. W całości jest coś niezmiernie prostego, niepodrobionego

Autorka, sama artystka dramatyczna, umiała doskonale dla teatru przerobić swą powieść tak, że ten zwykły a żałosny kawał życia, jakim są dzieje Kaśki — wiąże się w jednolitą. dobrze sprzęgniętą całość. Treść dramatu niewyszukana, „ot jakich po świecie tyle“; przybywa do miasta, na służbę Kaśka, prosta dziewczyna ze wsi, poczciwa, niedoświadczona i od pierwszego dnia miasto bierze ją w swoje szpony. przyszła tu pracować za 3 guldeny miesięcznie, by dopomódz rodzicom, przestąpiła próg tego domu, gdzie ma pracować już nad nią rozpina sieci uwodziciela stróż Jan; z domu wyniosła uczciwość nieskalaną, nie wie, co kłamstwo, a tu w mieście pacierz wieczorny. pierwszy mówiony w miejscu, przerywają jej rozkazem, by panią swą okłamywała przed panem. I miasto robi swoje. Pokochała Jana, bo w nim widziała przyszłego męża, a on ją uwiódł i odepchnął od siebie.

Ale w Kaśce jest coś z prawości najszlachetniejszego gatunku: nie pogodzi się z losem, nie będzie nigdy ladacznicą, choćby umrzeć z głodu; wypędzona z domu, dokąd wraca z miasta, gdzie ma wrażenie, że każde spojrzenie ludzkie smaga ją, jak biczem, tuła się po mieście. głoduje, — wreszcie decyduje się pozować rzeźbiarzowi do posągu Karjatydy. Jakby kara Boża nadchodzi na nią nieszczęście; rusztowanie, na którem pozuje, zawala się i ciężko ją przygniata. W szpitalu opuszczona umiera.

Talent sceniczny sprawił, że treść powyższa przewija się przez pięć aktów niezwykle urozmaiconych i ilustrowanych muzyką, śpiewami, ruchliwymi momentami zbiorowymi na „wysokim zamku“ we Lwowie, podczas niedzielnej zabawy z huśtawkami, pijatyką, tańcami, —wszystkiem, co dla sceny ludowej jest naturalną atrakcją.

Wykonanie „Kaśki Karjatydy“, jak zwykle w teatrze ludowym, odznaczało się dokładną starannością. Kaśkę oddała bardzo trafnie p. Buczmówna, która, będąc poprzednio w teatrach ruskich, z natury repertoaru miała sposobność zaprawić się do ról chłopskich. Jana grał p. Folta; Olearka, ojca Kaśki, postać, nakreśloną bardzo dobrze: — p. Ruszczyc. Aut.

Z teatru. Najbliższą premjerą będzie dramat Jerzego Engla „Po nad wodami“. Jest to wstrząsającey tragiczną grozą konflikt między kilkoma duszami ludzkiemi, dramat prosty, a silny jak przyroda, na której się rozgrywa. Temat konfliktu zupełnie nowy i nigdzie dotąd niespotykany, a nastrój podniosły jaki się autorowi udało utrzymać do końca, da słuchaczom chwilę silnych i niezwykłych wzruszeń.

Przedstawienie popularne w tym tygodniu przeniesione zostało ze środy na piątek

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 30 maja: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (popularne).

W sobotę, 31 maja: „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 1 czerwca: „Hulaj dusza“, baśń fantast. w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę, 31 maja: „Witze Krowoderskie“ przez F. Dominika.

W niedzielę, 1 czerwca: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5-ciu aktach.

TELEGRAMY.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Lwów 30 maja. Przy ściślejszych wyborach 27 członków Rady miejskiej na 10.912 uprawnionych głosowało zaledwie 3.962, t. j. 36·3 prc.

Absolutna większość wynosiła 1991. Otrzymali: lista komitetu miejskiego 2057, ludowców 861, katolicka 251, urzędnicza 257, ludowa, wydana przez „Monitora“, 214, ruska 130, demokratów polskich pod przewodnictwem „N. Głosu polskiego 87, demokratów postępowych 20, kupców i przemysłowców 69, różnych pisanych 46, lista t. zw. skonsolidowanych kolejarzy, pocztowa i funkcjonarjuszów Wydziału kraj. 3, lista „niezawisłych wyborców i szewców“ 16, lista „centralnego komitetu związku połączonych komitetów obywateli niezawisłych“ (?!) 5. Prócz pisanych było zatem 13 list różnych komitetów.

Lista komitetu miejskiego otrzymała 76 głosów ponad absolutną większość, a gdy się policzy głosy listy katolickiej prawie z nią identycznej, okaże się razem 327 gł. ponad absolutną większość. Zatem lista miejska zwyciężyła.

Trudno jednak przypuszczać, aby wybory zakończyły się tem głosowaniem. — Lista miejska była dość kreślona, wątpliwem jest zatem, czy wszystkich 27 kandydatów otrzymało już absolutną większość. Wybory odbyły się zupełnie spokojnie.

Bardzo charakterystyczną jest klęska ludowców — i gorszą jeszcze porażka t. zw. skoncentrowanych demokratów z „N. Głosu Polskiego“, których lista otrzymała zaledwie 87 głosów.

Prace parlamentarne.

Wiedeń 30 maja. Dr Körber złoży dzisiaj na posiedzeniu Izby Panów wyjaśnienie co do stanu zobowiązań w sprawie ugody z Węgrami, oraz deklarację w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego.

Wiedeń 30 maja. Izba Panów rozpocznie dziś obrady nad budżetem. Jest nadzieja, że budżet zostanie załatwiony w ciągu przyszłego tygodnia.

Wiedeń 30 maja. Dzisiaj zbiera się Izba poselska. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad ustawą o tytule inżynierskim. Po ukończeniu ich Izba zajmie się ustawą o zniesienie terminowego handlu zbożem. Za kulisami toczą się układy o podatek od biletów kolejowych.

Wydalanie z Niemiec.

Wiedeń 30 maja. „Neue Zeitung“ donosi, iż z Aurich, w prowincji Hanowerskiej wydalono 350 poddanych austrjackich Polaków i Czechów. Wszyscy oni pracowali w górnictwie. Wydalonym rozkazano w ciągu dwóch tygodni opuścić granice państwa.

Wielki książę Konstanty Mikołajewicz.

Petersburg 30 maja. Dziadek stryjeczny cesarza, Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, dawny namiestnik Królestwa Polskiego dostał pomięszania zmysłów.

Cesarz Wilhelm II w Rewlu.

Berlin 30 maja. Wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm II miał się udać do Rewlu na manewry floty rosyjskiej, jest nieprawdziwą.

Demonstracje robotnicze.

Lwów 28 maja. Wczoraj o godzinie kwadrans na czwartą popołudniu zebrał się znów przed lokalem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych przy ulicy Ossolińskich, tłum liczący około tysiąca strejkujących i stąd udał się na wycieczkę za rogatkę łyczakowską do browaru Grunda. Tu wśród lasu odśpiewano pieśni robotnicze i wygłoszono kilka mów. Dyrektor browaru ofiarował bezpłatnie piwo, dla swoich gości. Po dwugodzinnym pobycie powrócili wycieczkowcy do miasta i przeciągnąwszy ulicami udali się znów na ulicę Ossolińskich, skąd wezwani przez Żelazkiewicza rozeszli się spokojnie do domów.

Pertraktacje komitetu strejkujących z pryncypałami w ciągu dnia wczorajszego wcale naprzód niepostąpiły. Wczoraj wieczór odbyło się w lokalu stowarzyszenia budowniczych poufne zgromadzenie interesowanych pracodawców. Rezultat zgromadzenia jest niewiadomy na razie. Dziś zejdą się delegaci obu stron spornych aby powziąść ostateczną decyzję.

Delegacje.

Budapeszt 28 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia delegacyj zawiadomił prez. Bärnreither, że delegat Kleewein przedłożył wniosek inicjatywy w sprawie podwyższenia pensyj dla wojskowych. Prezydent oświadcza, że wniosek ten postawi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. br. Fryderyk Schönborn odpowiada na wywody pos. Doberniga co do instytucji i składu delegacji i wyraża mu ubolewanie, iż ten uważa delegatów z Izby panów za delegatów niższej kategorji. Jedne są obowiązki członków ciała reprezentacyjnego, bez względu na to, czy członkowie ci zostali wybrani, czy też mianowani, lub weszli doń dobrowolnie. Do sumiennego głosowania nie potrzeba nacisku wyborców — każdy człowiek honoru spełnia ten obowiązek.

Polemizuje z wywodami delegata Steina, który powiedział, że papież jest tylko naczelnikiem partji. Delegat Stein sprawy tej dostatecznie nie rozumie.

Kościół katolicki jest czemś więcej aniżeli jakiemś towarzystwem lub partją polityczną. Mowca przypomina walki między katolikami w Bawarji i Francji. Na wielu miejscach przekonano się, że katolicy żyjąc podług zasad wiary, spełniają swe obowiązki i są wiernymi poddanymi państw, w których mieszkają.

Polemizuje dalej z niektórymi wywodami pos. Steina. Omawiając politykę światową wyraża zupełne uznanie dla hr. Gołuchowskiego za jego politykę i zadowolenie z powodu odnowienia trójprzymierza i zbliżenia do Rosji. Hr. Bülow powinien był w tonie serdeczniejszym mówić o trójprzymierzu aniżeli to uczynił, sądzi jednak, że cytowany ustęp z mowy jego nie miał być afrontem dla Austrji lecz dla Włoch. Zresztą nie zgadza się z wywodami pos. Grossa jakoby sojusz z Niemcami był jedynym sojuszem jaki Austrja powinna zawierać.

Odpowiadając na wczorajsze wywody posła Kramarza oświadcza, że i on sądzi iż ruch „Los von Rom“ jest niebezpieczny i zgubny. W końcu występuje przeciw agitacji wznieconej w Węgrzech przeciw „hymnowi ludów“, oraz sądzi, że nie należy zbyt lekkomyślnie mówić o rozdziale wspólności ciowej między obu państwami.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 28 maja. Prezesem nowego gabinetu zostanie prawdopodobnie dawny minister skarbu Rouvier. Obejmie on też powrotem tekę skarbu.

Z Martyniki.

Fort de France 28 maja. Wczoraj wieczór zdarzył się silny wybuch wulkanu. Słup lawy wybuchł nad kraterem na 1500 m. wysokości. Krater rozszerzył się bardzo szybko do szerokości 300 m. Podczas wybuchu szalał w okolicy wulkanu orkan. Wśród ludności panuje panika.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 28-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 694·25, Akcje węg. 711·50, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 546·— Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państ. 695·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325·50, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 413·50 Losy tureckie 107·50, Ruble 253·50.

Cukier (słabo) 17·10, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Po zamknięciu. Usposobienie silne z powodu widoków pokoju i doniesień z Budapesztu o stanie rokowań ugodowych.

Berlin 28-go maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 216·40, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.